

Hanna Celoch

Centrum Informacji Naukowo-Technicznej
Politechniki Lubelskiej
h.celoch@pollub.pl

Biblioteka naukowa bez komputera

Streszczenie: Autorka dzieli się swoimi doświadczeniami i wspomnieniami z pracy w bibliotece naukowej w latach 1975–1995. Omawia metody pracy z czytelnikiem – użytkownikiem informacji i korzystanie ze źródeł i narzędzi wspomagających pracę w Oddziale Informacji Naukowej Biblioteki Politechniki Lubelskiej.

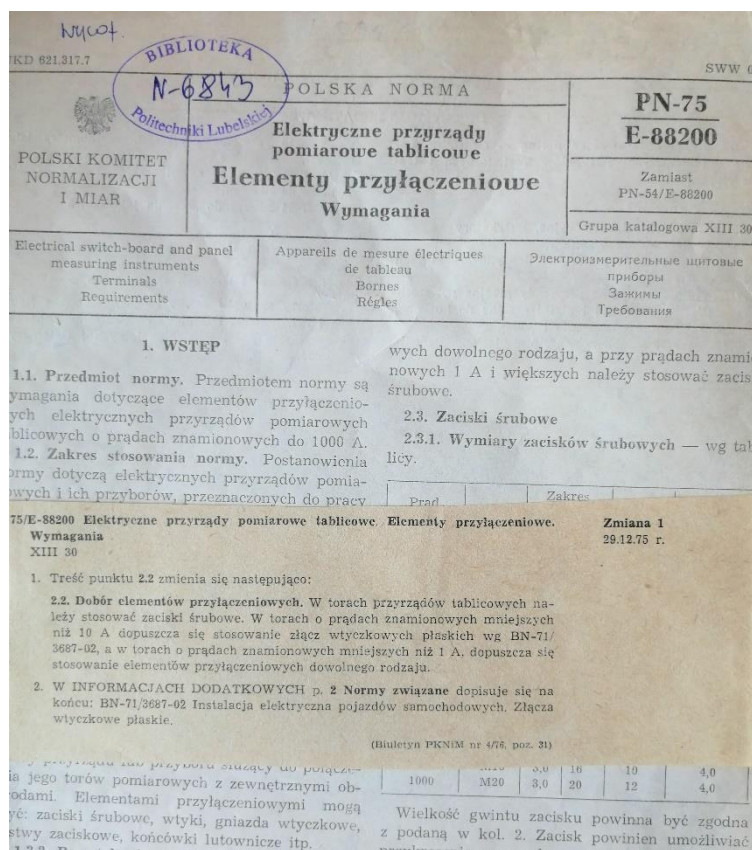
Słowa kluczowe: historia bibliotek, Biblioteka Politechniki Lubelskiej, biblioteki politechnik, obsługa użytkowników, polityka gromadzenia zbiorów, ośrodki informacji, pracownicy informacji, źródła informacji, usługi informacyjne, Polskie Normy, współpraca bibliotek

Bardzo wdzięcznym tematem artykułów o bibliotekach do dziś pozostaje problematyka ich rozwoju. Kierunki rozwoju bibliotek, rozwój komputeryzacji, baz danych, nowe programy do zarządzania biblioteką, rozwój katalogów, nowe metody upowszechniania informacji o nauce itd., itd. Ten rozwój nie byłby możliwy bez komputerów. Od kiedy znalazły się w bibliotece i zagościły w niej na dobre, wszystko się zmieniło. Komputer sprawił, że zmieniła się obsługa wszystkich procesów w bibliotece, od gromadzenia po informację o zbiorach. Zmienił też pracę bibliotekarzy, bo samych bibliotekarzy nie trzeba było zmieniać – zawsze gotowi byli na nowe wyzwania.

Młodym bibliotekarzom, dla których rzeczywistość zastana to nowoczesna, skomputeryzowana biblioteka, być może trudno wyobrazić sobie, jak wyglądała praca bez komputera. Informacja naukowa bez wyszukiwarek? baz danych? bez narzędzi takich jak multiwyszukiwarki? Jak więc pracowaliśmy? Podstawową bazą danych pracownika informacji naukowej był księgozbiór podręczny zawierający słowniki, encyklopedie, bibliografie, katalogi, spisy, wykazy itp. Od tego, co mieliśmy pod ręką zależała jakość udzielanej informacji. Był jeszcze telefon i funkcjonowała poczta, ta tradycyjna, ale na informację trzeba było czekać co najmniej kilka dni.

Mój początek pracy zawodowej to połowa lat siedemdziesiątych. W 1974 r. nastąpiły w bibliotekach naukowych duże zmiany, zwłaszcza w zakresie informacji naukowej. Zmieniała się ich struktura, w naszej bibliotece [Biblioteka Politechniki Lubelskiej – red.] wydzielono Oddział Informacji Naukowej i trafiłam właśnie do takiego oddziału, a moim głównym zadaniem było udzielanie informacji normalizacyjnej. Normy w bibliotekach technicznych (a przynajmniej w naszej) podlegały innym procedurom niż wszystkie zbiory. Nie były jakoś specjalnie ewidencjonowane z tego względu, że często zmieniała się ich treść i trzeba je było zastępować nowymi wydaniem. Moim obowiązkiem było zebranie informacji o potrzebach z katedr, przygotowanie na tej podstawie zamówienia do Polskiego Komitetu Normalizacyjnego (PKN), zakupienie i zgromadzenie potrzebnych norm w odpowiednim układzie, aby można je było udostępniać i udzielać na ich podstawie informacji (czyli „tworzyłam

bazę norm”). Musiałam na bieżąco śledzić zmiany w normach zgodnie z wydawanym przez PKN biuletynem¹ o zmianach, który był wydawany z kopią do wycinania. Kiedy zmiana dotyczyła normy, którą mieliśmy w zbiorach, wycinałam pasek z tej kopii i doklejałam do egzemplarza normy. To była „aktualizacja bazy norm”.



Il. 1. Aktualizowanie norm
Fot. Hanna Celoch.

Udostępnianie norm na miejscu nie sprawiało problemu, były drukowane katalogi norm, gdzie można było wyszukiwać normy z indeksu przedmiotowego (funkcja „search”), albo przeglądać według grup katalogowych (funkcja „browse”). Niestety, niedostępne były zaawansowane funkcje wyszukiwania („advanced search”), chyba że za taką przyjmijemy moje doświadczenie, którego szybko nabyłam i po wyartykułowaniu przez potrzebującego zapytania, potrafiłam bezbłędnie sięgnąć po odpowiednią normę. Obok udostępniania norm i udzielania informacji „na miejscu”, funkcjonowało również „zdalne udostępnianie norm”. Polegało na tym, że dzwonił ktoś z odległej miejscowości, przeważnie był to student zaoczny, który robił projekt i musiał dobrać odpowiednie śruby czy gwinty według Polskiej Normy. Siadałam więc z otwartą normą przy telefonie i doбираłam mu te nieszczęsne śruby. Pamiętam też pana dzwoniącego z przejścia granicznego, któremu zatrzymano transport pieczarek, ponieważ (według służb granicznych) były przewożone w skrzynkach niespełniających

¹ Tytuł tego biuletynu zmieniał się wraz ze zmianami organizacyjnymi w PKN. Początkowo wydawany jako „Biuletyn PKN”, a od 1972 r., po scentralizowaniu PKN, Głównego Urzędu Miar oraz Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji w jeden organ – Polski Komitet Normalizacji Miar i Jakości, wydawany jako „Biuletyn PKNiM” [przyp. red.].

norm. Takich przykładów mogę tu przytoczyć niemało. Dzisiaj Pan Przewoźący Pieczarki wysyła z granicy maila do PKN, płaci za informację (czyli przystaną mailem normę), a ja nie mogę być dumna, że uratowałam człowiekowi dorobek życia. No cóż.

Będąc pracownikiem Oddziału Informacji, nie ograniczałam się tylko do informacji normalizacyjnej. Wykonywałam wszystkie prace, ale z racji tego, że byłam młodym, niedoświadczonym jeszcze pracownikiem, nie wszystkie prace, które mi przydzielano, należały do ambitnych. Najmniej ambitną, w moim mniemaniu, było uzupełnianie kartoteki dokumentacyjnej. Duża szafa, podobna do katalogowej (większe miała szufladki) była wypełniona po brzegi kartami dokumentacyjnymi CINTE². Karty te przychodziły w ramach bieżącej prenumeraty. Podstawą zamówień był kolportowany przez CINTE *Wykaz działań UKD*. Kart przychodziło bardzo dużo i uzupełnianie tej kartoteki trwało długo, co było niewspółmierne do jej wykorzystania. Tak naprawdę nikt nie chciał z niej korzystać. Na szczęście po kilku latach zawiesiliśmy prenumeratę tych kart.

Na przestrzeni tych 20 lat pracy bez komputera byłam świadkiem podejmowania przeróżnych inicjatyw, mających usprawnić obieg informacji, a właściwie taki obieg stworzyć, zarówno na własnej uczelni, jak i między bibliotekami w tzw. sieci bibliotek naukowych.

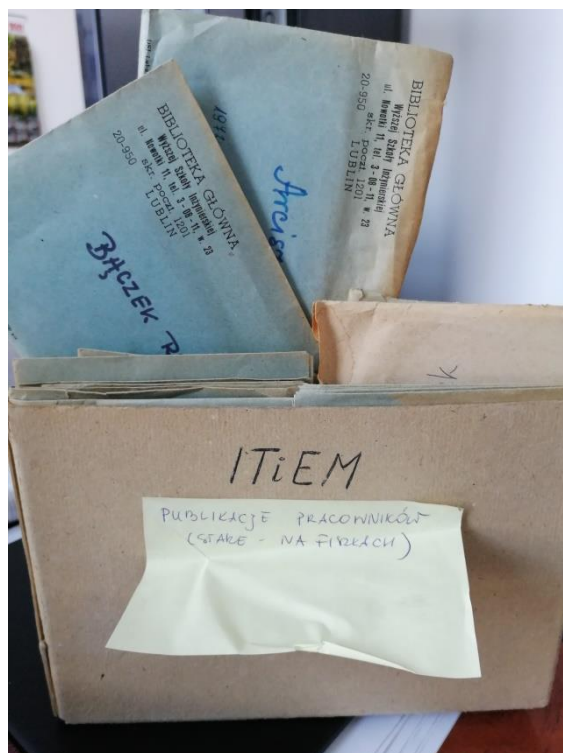
W 1979 r., ukazało się *Zarządzenie nr 1 Ministra Kultury i Sztuki, Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Sekretarza Naukowego PAN z dnia 26 kwietnia 1979 r. w sprawie zasad i planu specjalizacji zbiorów materiałów bibliotecznych oraz wyznaczania bibliotek centralnych i określenia ich zadań*³. Zarządzenie nakładało na nas obowiązek przesyłania informacji o gromadzonych zbiorach oraz koordynację zakupów książek i czasopism z I i II obszaru płatniczego (czyli krajów kapitalistycznych). Leżało to głównie w gestii Oddziału Gromadzenia, ale Informacja też miała z tym sporo pracy – katalog centralny czasopism był naszym podstawowym źródłem informacji – zlokalizowanie czasopisma w bibliotece, zdobycie jego spisu treści („Bibliografia Zawartości Czasopism” wydawana przez Bibliotekę Narodową preferowała czasopisma humanistyczne) i dotarcie do potrzebnego artykułu to było zadanie Informacji. Namierzony artykuł zamawiała Wypożyczalnia Międzybiblioteczna, którą dla wygody czytelników zlokalizowano z czasem przy Oddziale Informacji, żeby czytelnikowi oszczędzić wędrówek. Był pomysł, niezrealizowany z różnych powodów, aby robić odbitki spisów treści poszczególnych numerów czasopisma i wymieniać się z innymi bibliotekami technicznymi. Czy to był taki głupi pomysł? Chyba nie, skoro dwie dekady później powstała baza BazTech, której założenia są bardzo podobne – każda z bibliotek uczestniczących w tworzeniu bazy, wprowadza rekordy artykułów swoich czasopism (robi kopię spisu treści?) i trzyma to w jednym „segregatorze”, tyle że na serwerze, a nie na półce. Większe i bogate w sprzęt reprograficzny biblioteki świadczyły takie usługi swoim pracownikom naukowym, nazywało się to *informacją sygnałną*. U nas też kilku pracowników zamawiało odbitki z kilku tytułów. Mieliśmy olbrzymi, zajmujący pół pokoju kserograf K-2, więc mogliśmy taką usługę świadczyć. Chyba już jako anegdotę mogę opowiadać, że wiele lat później jeden z kierowników katedry, nasz wierny odbiorca takiej informacji, prosił o drukowanie – z bazy danych, którą mieliśmy na CD-ROM – spisów treści czasopisma i rozsyłał to w katedrze do pracowników. Na nic się zdały nasze tłumaczenia, że nie musi, że ma w komputerze, że każdy może skorzystać, kiedy chce. *Jak informacja trafi na biurko, to musi przeczytać* – twierdził. Minęła kolejna dekada, nim wszyscy, a zwłaszcza starsi pracownicy, się

² Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej (CINTE), główny ośrodek naukowo-badawczy informacji naukowej i naczelny organ w Systemie Informacji Naukowej, Technicznej i Organizacyjnej w Polsce w latach 1971–91.

³ Dz. Urz. MNSzWiT nr 3, poz. 9.

przetawili. Młodym było łatwiej – zamiast pełnej torby abstraktów do przejrzenia na weekend („Current Contents” to 52 zeszyty w roku) wystarczyła godzinka pracy przy komputerze. Asystenci byli zachwyceni, zwłaszcza dziewczyny, które nie musiały już tupać paznokci na opasłych tomiskach „Chemical Abstracts”, ani prosić o pomoc kolegów, bo sztuką było zdjąć z wysokiej półki taki tom.

Oddział nasz również dokumentował dorobek naukowy uczelni. Jak wyglądała nasza baza publikacji? Dzisiaj mi się wydaje, że śmiesznie. Każdy z czterech instytutów miał w oddzielnym pudełku koperty z nazwiskami pracowników, a w nich kartki katalogowe z opisem publikacji. Proste, prawda? Żadnych punktów, lokalizowania w bazach, wyliczania indeksów czy faktorów. Pod koniec roku z tej „bazy” wydawana była drukiem *Bibliografia Prac Pracowników PL za rok...*, powiedzmy 1981, do pisania której zasiadała maszynistka w wydawnictwie uczelnianym (trzeba było jej bardzo pilnować, bo nie uznawała ważności kropek, przecinków czy prawidłowości skrótów w opisie bibliograficznym).



Il. 2. Baza publikacji pracowników PL
Fot. Hanna Celoch.

Wydrukowana *Bibliografia...* była bardzo ważnym źródłem informacji dla rektorów i dziekanów i trzeba było pilnować pracowników, żeby dostarczali nam informacje o wszystkich swoich publikacjach. Zresztą nie tylko o publikacjach. CİNTE wydawało szereg informatorów: informator o zakończonych pracach naukowo-badawczych, informatory o kongresach, zjazdach, wystawach, tłumaczeniach, pracach doktorskich i habilitacyjnych, sprawozdania z podróży służbowych i wiele innych, do których należało przesyłać dane. Najważniejsza była karta SYNABA⁴ – jej dane zasilały system, z którego powstały później bazy OPI. Pracownicy wypełniali karty i przynosili je do biblioteki, a rzadko

⁴ System Informacji o Pracach Badawczych SYNABA powstał w 1984 r. w CİNTE. Po roku 1990 tworzeniem polskiego systemu informacji o nauce zajął się, powstały w Warszawie, Ośrodek Przetwarzania Informacji (OPI).

który z pracowników wiedział, co to jest Polska Klasyfikacja Tematyczna i jaki symbol wybrać dla swojej pracy. Ta potrzeba współpracy z biblioteką i korzystania z naszej pomocy sprawiała, że biblioteka była zawsze dobrze postrzegana i oceniana przez pracowników naukowych. To u nas wylewali swoje żale na konieczność składania tych wszystkich sprawozdań, a my cierpliwie słuchałyśmy i przynosiłyśmy ulgę w cierpieniu, pomagając i często wypełniając za nich te karty.

W nieskończoność mogę snuć opowieści o swojej pracy, przywoływać najrozmaitsze przykłady, opowiadać anegdoty – bo zawsze ta praca sprawiała mi dużo radości i satysfakcji, niezależnie od tego, w jakich warunkach pracowaliśmy, na jakich źródłach, jakimi narzędziami i sprzętem się posługując. Ważny był odbiorca informacji, a ten zawsze był wymagający. Sprostanie tym wymaganiom zawsze przynosiło satysfakcję. Tak jest i dzisiaj, nic się w tym zakresie nie zmieniło.